Nr. 9. Lwów dnia 1. Marca. 1874. Rok VIII

Wychodzi jako dodatek do *Gazety Narodowej*, przesyłany bywa co sobota pocztą

TYGODNIK NIEDZIELNY

pismo ludowe.

Prenumerata kwartalna 20 cent. z przes. pocz. 35 ct. którą dodaje się do prenumeraty na *Gazetę Narodową*. Numer kosztuje 2 centy.

Mowa p. Donimirskiego na sejmiku gospodarskim w Toruniu.

Dnia 10go i 11go lutego b. r. odbywał się w Toruniu na sali Artusowej Sejmik gospodarski, siódmy z rzędu, przy niezbyt licznym udziale gospodarzy. Obrady zagaił p. Teodor Donimirski z Buchwaldu następującą przemową:

„Wyznaczyłem tegoroczny siódmy nasz Sejmik na jeden dzień z walnem zebraniem bankowem w przekonaniu, że teraźniejsze trudne stosunki finansowe, każdego akcjonarjusza przyciągną na walne Zebranie, żeby się osobiście przekonać o położeniu naszego banku, a tak dozna i Sejmik liczniejszego udziału.

„Z żalem przyznać przychodzi, że obojętność w pracach naszych społecznych coraz więcej się między nami zakrada. W chwili kiedy z wszech stron doznajemy największych przeciwności, powinna być większa gorliwość i jedność. Upadek naszej najstarszej pieniężnej Spółki jest klęską wielką, dalsze jego skutki dziś jeszcze nie dadzą się obliczyć. W naszej prowincji przekonaliśmy się przy zaprowadzeniu nowej ordynacji powiatowej, że nienawiść innoplemieńców coraz więcej wzrasta, otwarcie dążą do wykluczenia nas ze wszystkich posad komunalnych. Dawno już doznajemy trudności dostania się do urzędów krajowych, dla tego też mniej młodzieży naszej w tym celu się kształci i dzisiejsze położenie wymaga koniecznie wskazać jej inny kierunek, szczególniej do technicznych zawodów. Zaprowadziliśmy w tym celu Towarzystwa przemysłowe po miastach, ale przyznacie, że dotychczas są nieznaczne postępy. Przyczyny tego różne, najważniejsza bezwątpienia leży w tradycjach narodu naszego. Misja jego historyczna w średnim wieku była zatrzymać prąd ludów z północy i wschodu na zachód Europy, ztąd ciągłe jego wojny, — a wiemy, że u narodów wojujących zawsze handel i przemysł są zaniedbane i zwykle pogardzane. Tak też i w naszym kraju było, w skutek tego zakradły się przesądy, które przełamywać dziś nam potrzeba.

„Dokonać tego może tylko oświata niszcząca zarozumienie o wyższości jednego zawodu nad drugim, pouczając, że każdy wedle usposobienia i zdolności zawód swój obierać powinien. Widzimy też dziś, że w narodach ucywilizowanych wykształcenie tylko i pracowitość dają znaczenie.

„Druga ważna przyczyna, dla czego przemysł w narodzie naszym postępów nie robi, jest to brak znajomości zasad gospodarstwa społecznego czyli ekonomii politycznej. Wprawdzie nowa to, od dwóch wieków dopiero zaprowadzona nauka, ale historja przeszłego wieku przekonywa, jak wielki wpływ wywarła ona na rozwój rządów i dobrobyt ludów na zachodzie.

„Porównajmy tylko te trzy kraje: Hiszpanją, Francją i Anglją.

„Pierwsza przyjęła zasadę: im więcej złota i srebra w kraju, tem większe bogactwo, zwozili też co mogli z Ameryki, zaniedbali uprawę pięknej swojej ziemi; upadł przemysł, zakradło się lenistwo i w skutek tego ubóstwo.

„Anglja przyjęła zasady wielkiego swego nauczyciela Adama Smidta, który uczy, że praca produktywna jest źródłem majątku, i czem większa produkcja tem większe bogactwo. — Wiemy do jak wysokiego stopnia podniósł się handel, rolnictwo, cała industrja tego kraju.

„Francja, podług nauki Quesneja, uważała rolnictwo za najważniejszą podstawę dobrobytu krajowego, a przekonawszy się, że produkcja z rolnictwa tem większa jest, kiedy właściciel sam gospodarstwem się trudni, dla tego przyszło tam do wielkiej parcelacji ziemi.

„Później i inne rządy tę zasadę przyjęły i przeprowadziły w sprawach włościańskich.

„Bez wątpienia teraźniejszy rozwój życia społecznego i międzynarodowego jest następstwem tej nowej nauki. Ale zakradły się i w tej nauce przewrotne zasady; odstąpiwszy od praw przyrodzonych a budując na hypotezach, doszli do zasad nietylko szkodliwych, ale obalających porządek naturalny każdego społeczeństwa, zarzucając prawa własności i żądając równego podziału dochodów tak różną pracą zarobionych. Na szczęście minął już czas przewrotnych tych zasad komunizmu, nurtują tylko w najniższych warstwach, gdzie namiętność uzyskania obcej własności bez pracy powoduje.

„Ale widzimy trwającą jezzcze walkę między robotą i kapitałem; wychodzi ona także ze złego pojęcia rzeczy. Zdrowy organizm społeczeństwa wymaga z powiększającą się ludnością także odpowiedniego pomnożenia się kapitału, bo ten jedynie daje możność udzielania roboty i odpowiedniej płacy. Robotnik, który dąży do zniszczenia kapitału, zasypuje źródło, z którego utrzymanie bierze. Przekonywamy się z tego, jak potrzebnem jest szerzyć do najniższych warstw zdrowe zasady gospodarstwa społecznego. Dążą też do tego rządy, zaprowadzając odpowiednie instytucje. Trudniejsze jest w tym względzie położenie narodu naszego: nie mając samorządu, skazani na własne siły, obowiązkiem jest naszym starać się, żeby zdrowe zasady tej nauki między nami rozpowszechnić.

„Jako gospodarze powiecie, że nie wystarcza znać teorją i ogólne zasady nauki, rzeczą ważniejszą wiedzieć ich zastosowanie: jak rolnik do tego musi znać swoją ziemię i całe położenie swego gospodarstwa, tak też do korzystnego zastósowania zasad ekonomii społecznej trzeba doskonale znać stosunki swego ludu. Znajomość tę uzyskać możemy przez wspólne narady, dla tego i w tym względzie ważne i potrzebne nam są Sejmiki nasze.

„Tylko wiedza połączona z wytrwałą pracą może nam i na polu przemysłu wyrobić lepszą przyszłość.“

Opisanie gospodarstwa w Leszczowatem Michała Dobrowolskiego pod Nr. 34. zamieszkałego w starostwie powiatowem Lisko.*)

Podpisany przybył w dzień słotny 3. lipca 1873 nieuprzedziwszy Michała Dobrowolskiego do Leszczowatego, w celu przekonania się o stanie jego gospodarstwa, zaleconego przez Oddział Sanocki do premiowania; a jakkolwiek opis tu pod ./· załączony zgodny z rzeczywistością, przecież w dopełnieniu obowiązku opowiem tu moje spostrzeżenie o szczegółach tak gospodarstwa i obejścia Dobrowolskiego, jak i jego życia, oddanego pracy i dobru gminy.

Domek mieszkalny zawiera 18' wzdłuż, a 8' w szersz, z dylów jodłowych zbudowany, przy nim szopa na sprzęty rolnicze, tej samej szerokości, a 6 łokci długa. Wewnątrz domu jest obszerna izba z czystemi, obrazami religijnemi ozdobionemi ścianami, stół chędogi i ławki, dwa łóżka czysto zaścielone i kocami nakryte, oto całe urządzenie świetlicy, które dopełnia kuchenka z kapą i piec ogrzewalny. Z izby wchód do komory przestronnej, pełnej różnych zapasów: kożuchów, sieraków, płótna, obuwia, przędzy, sukna z wełny własnej i w domu tkanego; dalej powrozów, żelaziwa, słoniny i sadła, słowem, co zamożne gospodarstwo włościańskie posiadać może, a wszystko to mimo natłoku w szczegółowym ładzie; bez zagracenia uporządkowane.

Przy chacie znajduje się stodoła ze stajnią 20 łokci długa, 12 szeroka z dylów jodłowych dla sześciu krów z dwoma cielętami, czterech wołów i dziesięciu owiec czarnych, dających wełnę i bryndzę. Przy stajni jest stosownie urządzone miejsce na skład mierzwy, studnia własna, nakoniec ogród warzywny troskliwie obsadzony i sadek z szkółką szczepów, zaokrągla obejście poważanego w gminie własnej i ościennych Dobrowolskiego.

Skromna jego postać otoczona pracującymi z nim wspólnie synami, jego bezinteresowne usługi i przychylność dla gminy i dworu, budzą cześć ku niemu i stawią w poczet ludzi nierozgłośnej, lecz użytecznej pracy i cnoty.

Grunta Dobrowolskiego zawierają 21 morgów, liczą się do górskich niezbyt wdzięcznych, glinkowatych i płytkich, skrzętną wszakże wieloletnią uprawą tak dalece ulepszone, że zbiera z morga 19 kóp żyta wydającego po 10 gr. z kopy, jęczmienia sześć kóp sypiących po korcu, a owsa do pięciu kóp po $1^1/_2$ korca wymłotu dających. Koniczyny sieje rocznie 2 gr., kartofli w latach pomyślnych miewa 6 korcy po korcu wysadzonych, w innych nieprzyjaźnych o połowę mniej, krestencya wynosi przeciętnie 80 kóp, któren wynik wcale jest dobry, zważywszy, że po odtrąceniu cząstek odpadających na lasek, łąkę i pastwisko, trzynaście tylko morgów pod zasiew zostaje.

Wsparty własną i dzieci pracą, przynajmuje grunta, aby mógł tem lepiej dom i inwentarz utrzymać, a każdą wolną chwilę dzienną i wieczory poświęca ta czynna rodzina zajęciu przy warsztacie tkackim; przy siekierze lub kądzieli, szukając także zarobku przy robotach ręcznych i pociężnych, nastręczających się zawsze przy obszérnem gospodarstwie dworskiem.

Z całego poglądu na tę poczciwą rodzinę widno, że byt jej dzisiejszy dobry, wzrósł i wzrasta długoletnią cierpliwą pracą i cnotą, zdobiącą od dawna Dobrowolskiego; on to w smutnej i grzesznej pamięci roku 1846., wezwał zastęp włościan do obrony dworu i gminy, przeciw napadom rozpasanej dziczy, pustoszącej bezkarnie kraj nieszczęśliwy i bezbronny, a zbliżające się tłumy nietylko odpierał przez trzy dni szczęśliwie, ale nadto kilku ujętych jeńców, odstawił Władzy dotyczącej — on to, gdy pod niebytność właściciela wsi Leszczowate zaczął dwór płonąć, pospieszył z ludźmi wezwanymi przez niego na ratunek, powstrzymał pożar, ocalając zrąb domu od wdzierających się już do jego wnętrza płomieni — a gdy jedna część ludzi pod jego kierunkiem poskramiała żywioł niszczący, z drugą częścią wynosił ruchomości, bibliotekę, srebro, naczynie kredensowe i wszystko z taką przezornością, że właścicielowi wracającemu już na drugi dzień, wszystko oddał w całości.

Jeżeli c. k. Towarzystwo żąda w swym programie po gospodarzu do premiowania zaleconym oprócz dobrej uprawy roli, utrzymania wzorowego budynków, ogrodzenia i inwentarza, także cnotliwego prowadzenia się, to Michał Dobrowolski, jak pod pierwszym, tak i pod drugim względem wzniósł się nad wielu współzawodników — i na uznanie premialne, już z powodu prawości, rozsądku i pracy skutkiem uwieńczonej i dowiedzionej, już z powodu cnót obywatelskich, pałających pod skromną siermięgą, przeważnie zasługuje, a to tem więcej, gdy podobne uznanie nie pozostanie bez wpływu drbrego na rozbudzenie podobnych zalet w gminach powiatu.

Leszczowate d. 3. Lipca. 1873. Henryk Janko.

*) Z Rolnika, Są to sprawozdania członków komisji galic. Tow. gospod., mającej rozdać nagrody między najlepszych włościan gospodarzy. Niech to będzie nauką i zachętą!

Opis gospodarstwa Pawła Szorfa w Posadzie dolnej, powiecie Sanockim.

Szorf Paweł, gospodarz z Posady dolnej do państwa Rymanowa należącej, zgłosił się do mnie z prośbą, abym go podał do premiowania za wzorowe gospodarstwo wiejskie. Czyniąc zadość żądaniu jego udałem się na miejsce, — i znalazłem, jak następuje:

Szorf Paweł posiada gospodarstwo i dom pod Nr. 51. w Posadzie dolnej, z drzewa według dogodniejszego sposobu zbudowany, słomą kryty, dwa szczytowe i dwa dolne szary gątami pobite, z kominem na dach z cegły wyprowadzonym. Drzwi do sieni szalowane, z tej wchodzi się na prawo do stajni, na lewo zaś do izby mieszkalnej. Ta jest wybielona, ma dwa większe okna podwójne, podłogę z desek, piec z kamyków moskiewski, na ścianach obrazy świętych i zegar, w izbie stół jaworowy ładnej roboty, ławka pod ścianą i kilka krzeseł, na łóżku czysta pościel, w całej zaś izbie znać porządek i schludność.

W szafie znajduje się kilka książek religijnej i historycznej treści. Między innemi prenumeruje Szorf „Gazetę wiejską“ i „Przyjaciela domowego“, gdyż z natury jest on bardzo nauki chciwy, łagodnego usposobienia, nadzwyczaj pracowity, z sąsiadami zgodny i rzadkiej między włościanami uczciwości. Zaraz przy domie spichlerz z drzewa, służący także i na zkład różnych narzędzi, na końcu ogrodu stodoła z drzewa pod słomą, z dwoma przedziałami klepiska zaś z fursztów jodłowych złożone.

Ogród obejmuje $1^1/_2$ morga, bardzo wzorowo utrzymany, drzewa za sznurem sadzone i starannie pielęgnowane, drzewostan wynosi 76 jabłoni, 21 grusz, 9 orzechów, 13 śliw węgierskich. W ogrodzie na grzędach sadzi różne warzywa, a mianowicie pastewne buraki dla bydła na zimę, które są wzorowo utrzymane. Dochód z warzywuego i owocowego ogrodu można obliczyć po opędzeniu własnej potrzeby na 60 złr.

W drugim końcu ogrodu jest pasieka z 7 pni, którą dla gwałtownych tu panujących wiatrów z wielką trudnością rozmnażać mu przychodzi. I kwiatów lubownikiem jest Szorf, nasiona ze Lwowa sprowadza i w lecie na rabatach pod oknami pielęgnuje. Całe obejście jest otoczone płotem rękowym.

Do uprawy roli posiada jedną parę dobrze utrzymanych koni, dwa pługi, ruchadła i parę bron, inny inwentarz składa się z 5 krów i 4 jałownika, z którego rocznie 1 do 2 sztuk sprzedaje, za mleko zaś rocznie do 50 złr. pobiera.

Obszar roli wynosi 12 morgów dobrej ziemi, w połowie przepuszczalnej, i do dwóch morgów rocznie koniczem obsianej; do uprawy roli przykłada jak największą staranność, dokładność i pilność, i po większej części własnoręcznie uprawą roli sie zajmuje.

Gnojownia na równej ziemi, ze zbiornikiem na gnojówkę, którą już to gnój zwilża, lub na ogród i łąkę według potrzeby wywozi.

Z 1 korca żyta zbiera 10 kóp, wydatek z kopy 1 korzec
„ 1 „ pszenicy „ 8 „ „ „ 24 do 30 gar.
„ 1 „ jęczmienia 5 „ „ „ 2 korcy
„ 1 „ owsa „ 5 „ „ „ 2 kor. i wyżej
koniczu zbiera do 80 cetnarów, łąki ma jeden morg, zbiór z niej 30—40 cetnarów siana, i jeszcze na obcych łąkach dokupuje siano dla dostatecznego utrzymania inwentarza.

Oglądnowszy to gospodarstwo, zdumiałem — iż między naszymi włościanami znalazł się jeden z tylu chwalebnemi zaletami, i mam zaszczyt polecić najgoręcej Szanownemu Komitetowi Szorfa do dobrze zasłużonego uwzględnienia, przy udzielaniu nagrody za wzorowe gospodarstwo i prowadzenie się na wszelką pochwałę zasługujące.

Antoni Gniewosz.

Opis gospodarstwa Stanisława Malejki w Sąsiadowicach, powiecie Samborskim pod Nr. 12.

Przybywszy do ludnej wsi Sąsiadowic, odszukałem łatwo Malejkę Stanisława, członka rady powiatowej Samborskiej, pisarza gminy i jednego z najzamożniejszych gospodarzy. Opis poniższy niech da wyobrażenie o całem gospodarstwie:

1. Dom mieszkalny liczy 24 łokci wzdłuż i 12 łokci wszerz, zawiera izbę, kuchnię z piekarnią, komorę i sień obszerną, wszystko wybielone.

Izba z posadzką, stołem, ławkami koło ścian, na nich obrazy świętych za szkłem, łóżko z czystą pościelą. — dom z brusów jodłowych pod dobrem poszyciem.

2. Wozownia i stajnia z brusów jodłowych 32 łokci długa, szeroka na 13cie, w niej 10 krów i bujak, koni 7.

3. Stajnia druga 10 łokci długa, 7 szeroka, w niej jałownika 6 sztuk i trzody chlewnej 2 sztuki.

4. Szpichlerz na podniesieniu 6 łokci długi, 5 szeroki dylowany, piwnica pod nim na 100 korcy kartofel.

5. Szpichlerzyk drugi na zboże.

6. Stodoła na 24 łokci długa, a 13 szeroka.

7. Stodoła druga na 24 łokci długa, a 13 szeroka.

8. Szopa na siano 20 łokci długa, 11 szeroka.

9. Szopka na drobne siano 9 łokci długa, 7 szeroka.

10. Warstat stolarski i kołodziejskie narzędzia dla użytku własnego gospodarstwa.

11. Roli ornej 45 morgów, łąk do 10 m., z których siana 20 wozów czasem więcej — kartofli zbiera przeszło 100 korcy w dobrym roku, zwykle nie mniej, krestencyi 250 do 300 kóp, konicz sieje na paszę zieloną i na siano. Pole w 2 rękach obsiewa się jedno i drugie w ten sposób: Ugor, nawóz, pszenica, jęczmień, żyto, owies i na owsisku gnój, kartofle, jara pszenica, żyto, owies.

12. Pasieka po niepomyślnym dla pszczół roku 1872, liczy obecnie 11 pni stojaków podolskich.

13. Sadków posiada gospodarstwo dwa, w jednym 35, w drugim 33 przez właściciela wypielęgnowanych drzew.

14. Obornik przed stajnią na dziedzińcu starannie zbierany w gnojarni ziemnej.

15. Młodym, 21 lat mającym chłopcem, w roku 1833 ożenił się Malejko do gruntu 12 morgów liczącego, gdzie teraz mieszka, gospodarzy przeto lat 40. Wszystkie luźne budynki, które w Towarzystwie ogniowem ubezpiecza, sam zbudował, sady wypielęgnował, pasieczkę zaprowadził, wydał i wyposażył cztery córek, dokupił w tańszych czasach więcej roli i łąk, tak że obecnie liczy sobie 55 morgów. Syna ożenił, a gdy mu pierwsza żona umarła, ożenił się z matką synowej swojej, aby tem więcej wzmocnić węzeł rodzinny; dzisiaj liczy 5 córek, 4 zięciów, syna i synowę, żonę i 19 wnuków i od wszystkich kochany i poważany. W obejściu wyżej opisanem mieszka on sam z żoną, synem i synową, i ich drobnemi dwojga dziećmi. Znać na nim pracę długoletnią, ale razem zdrowie i pokój duszy, zadowolenie z całego życia i dzisiejszego położenia — a jak jest poważany w gminach powiatu, dowodzi ponowny wybór jego do Rady powiatowej Samborskiej, której uczestniczy przez drugą już kadencję idąc zawsze drogą harmonii społecznej i rozsądku.

Gospodarstwo to zwiedziłem z Członkami Towarzystwa gospodarczego Wnym Ludwikiem Dolańskim i Wnym Henrykiem Rubiszewskim, i jak to zasługuje, polecam go uznaniu Szanownego Sądu premialnego.

Sąsiadowice d. 2. Lipca 1873. Henryk Janko.

Czy pszczoły są straszne?

Nie jednego odstraszają od zajmowania się pszczelnictwem, tą tak ważną i użyteczną gałęzią gospodarstwa — żądła pszczół dające się czuć dotkliwie, kiedy w ciało wejdą. Dzisiaj mamy już na to sposób ochronienia się od ukłucia.

Dla tego to wypada nam wyjaśnić, że dziś mamy już na to sposoby ochronienia się od ukłucia. Są na ten cel umyślnie przyrządzone maski, których brzegi obszywają się jakąkolwiek lekką materyją tak, by, gdy włożymy maskę, cały tył głowy okrywała i aż do ramion sięgała. Tym sposobem schronimy się na pewno od ukłucia, zwłaszcza gdy spadające końce materyj koło szyji tasiemkami ściśniemy i pod wierzchnią suknię włożymy. Dla palących wywierca się w masce kołeczkiem na przeciw ust dziurkę dosyć obszerną do założenia w niej fajki lub cygara, których dym przy robotach koło pszczół jest nam bardzo potrzebny.

Również ręce zabezpieczymy, gdy weźmiemy rękawiczki grube sukienne (skórzanych żadną miarą używać nie można, gdyż wetkniętego żądła pszczoła nazad wydostać nie może i ginąć musi) i takowe obciągniemy zwykłem płótnem powierzchu, lecz tak długie damy zarękawki z płótna by aż do łokcia sięgały, a w dwóch miejscach wszyjemy sznureczek gumielastyczny; tedy, gdy włożymy rękawiczki, których zarękawki zaciągniemy aż na rękaw wierzchnego odzienia, to ręce będą należycie ochronione.

Tym sposobem uzbrojony maską, dymem z cygar, rękawiczkami śmiało całymi dniami w pasiece pracować można i być pewnym, iż pszczoła w żaden sposób swym żądłem nas nie dosięgnie. Te wszystkie rady ochronienia się podaję początkującym i tym, którym ukłucie pszczoły ból i opuchnięcie

sprawuje. Nie każde ciało jest jednakowo wrażliwe na ukłucie pszczoły. Jednym kilkakrotne ukłucie mały tylko ból sprawia, a ciało wcale nie puchnie, takich to pasieczników mało kiedy pszczoły kłują, chociaż bez maski i rękawiczek pracują, innym najlżejsze ukłucie wielki ból i puchlinę sprowadza bo ich ciało znachodzący się jad w żądle nadzwyczaj do siebie przyciąga, a zaledwie pszczoła się przytuli, już się żądło wbija. Sam tego doświadczałem, bo dopóki me ciało do jadu nie przywykło, to gdy świeżo wyrwane żądło położyłem na palce, takowe samo się podniosło za pomocą swych znanych sprężynek i w ciało się wpilo tak głęboko, jak zwykłe gdy pszczoła ukłuje.

Różne pisma podają mnóstwo środków jakoby pomagających na puchlinę, a to: obkładanie ziemią wilgotną, gliną, marchwią, kartoflami, cebulą, miodem, oliwą, sokiem z fajki, amoniakiem, roztartą pszczołą, śliną ukłute miejsce zwilżać, i wiele innych środków, lecz wszystkie okazują się bezskutecznemi i tylko przez ochłódzenie zapalonego miejsca ulgę sprawiają.

Do tego jadu przywyknąć jednak można stopniowo, o czem każdy pszczelarz wie; dla otuchy początkujących niech przemawia wszystkim wiadoma okoliczność, że i do silnych trucizn jak n. p. arszenik, opium, morfina ectr. tak przywyknąć można, iż ilość, którą przyzwyczajony spożyć może drugiego zatrułaby niechybnie, dlatego w początkach posługiwać się maską i innemi chroniącymi przyrządami radzę, a w razie ukłucia, jak najprędzej żądło wyjąć, nieco z tego miejsca jad wycisnąć, a pomału przywykniemy tak, że później tylko przy ważniejszych, robotach i tylko półmaską posługiwać się dziemy, którą ochroni nam najdelikatniejsze miejsca t. j. czoło, oczy i nos.

Dlaczego ciepła stajnia oszczędza karmy?

Stara to przypowieść gospodarska: ciepła stajnia to połowa karmy. Wprawdzie mało kiedy ojcowie nasi do tej przypowieści się stosowali, a jednak to, że istniała dowodzi, iż w spostrzeżeniach swych dopatrzyli, iż w ciepłej stajni o jednej i tejże samej karmie bydło wygląda dobrze, podczas gdy w zimnej marnieje. Być może, że dlatego mało kto zastosowywał się do tej reguły, iż nie znał przyczyny tego objawu, a zwykle robi się tylko to, czego powód jest wiadomy. Otóż dlatego chcemy dziś bodaj w krótkości pomówić o tem, dlaczego karm jednakowa lepiej służy bydłu w stajni ciepłej; niż w zimnej.

Organizm bydlęcia jest to maszyna odbywająca funkcje różnorodne. Aby jednak funkcje tę się odbywały, potrzebuje zwierzę pożywienia, tak samo jak maszyna parowa, którą dopiero paliwo w ruch wprowadza. Pożywienie które spożywa, używa zwierzę do oddychania, ruszania się, odżywiania, dawania mleka, wełny itp. Każda z tych funkcji zużywa dla siebie pewne części pożywienia, które dla innych celów jest tem samem stracone. Nasamprzód jednak zaspakaja zwierzę pożywieniem te funkcje, która z życiem jego ściśle są związane, bez których istniećby przestało, i tak np. wprzód krowa zaspakaja pokarmem czynność oddechania. bo bez tegoby nie żyła, aniżeli czynność wydzielania mleka, bez której obejść się może krowa, mimo że dla takowej trzyma ją człowiek. Otóż jedną z takich funkcji żywotnych organizmu zwierzęcego, jest wytwarzanie ciepła dla utrzymania pewnego stopnia ciepłoty, bez którego zwierzę istniećby nie mogło. Ten stopień ciepłoty jest u zwierząt prawie zawsze jednakowy, czy zwierzę w ciepłej czy w zimnej stoi stajni, czy w zimie czy też w lecie (32° R). Wiek tylko i siła organizmu zwierzęcia niejako modyfikują ten stopień, chociaż w ciasnych bardzo granicach. Na wytworzenie zatem ciepła tego, które dla organizmu zwierzęcego jest warunkiem bytu, zużywa zwierzę pewną ilość zadawanej mu karmy i ilość ta tem jest większą, im więcej zwierzę wytworzyć musi ciepła wewnątrz siebie dla doprowadzenia organizmu swego do właściwego mu stopnia ciepłoty, tj. im powietrze, które zwierzę otacza, jest zimniejszem. Zimne bowiem powietrze ogarniające bydło, kradnie mu własne jego ciepło, którego ubytek ono ciągle wynagradzać musi wytwarzaniem ciepła wewnątrz siebie, bo jakby ciepłota organizmu zwierzęcego ostygła poniżej zwykłej granicy, zwierzę żyćby przestało. Ponieważ zaś, jak to powiedzieliśmy wyżej, pożywienie na pewną czynność organizmu użyte, stracone jest dla innych czynności, a funkcje bytowe tj. te, które do życia zwierzęcia są nieodzownie potrzebne, nasamprzód zaspokojene być muszą, przeto jasnem jest, że z zadawanej mu karmy, stojąc w stajni zimnej, bydło większą część obraca na utrzymanie tego stopnia ciepła, który mu do życia jest konieczny, a tem samem mało mu pozostaje pożywienia do zaspokojenia czynności innych, mniej ściśle z bytem jego związanych. Nie dziw zatem, że w tych warunkach zwierzę chudnie, sierść mu się jeży, kości wystają, o mleku zaś lub tłuszczu mowy nie ma. A chociażby zresztą bydło przy obfitej paszy i nie chudło, to zawsze zużywa ono znaczną część zadawanej mu karmy na cele, które taniej ciepłem opatrzeniem stajni osiągnąć możemy, ze szkodą tej produkcji, dla której bydlęta nasze chowamy tj. mleka, tłuszczu itp. Dla tego nie żałujmy trudów a nawet i kosztów, aby stajnie nasze dobrze na zimę opatrzyć, a bądźmy pewni, że staranie to sowicie nam się opłaci, bo już ojcowie nasi mawiali chociaż to niekoniecznie zawsze robili: „ciepła stajnia to połowa karmy“.

Ta sama argumentacja przemawia także za zadawaniem ciepłej karmy. Zwierzę bowiem, tak pokarm, który spożywa jak i napój, ogrzać musi w żołądku swoim do temperatury krwi (mniej więcej 32° R.) do czego zużywa pewną ilość ciepła. Otóż pokarm, który na wytworzenie tego ciepła zużytym być musi, znów straconym jest dla innej produkcji. Gdy zaś zadajemy bydłu paszę do tego stopnia już ogrzaną, to zwierzę swego ciepła już zużywać nie potrzebuje, a tem samem więcej pokarmu na cele inne obraca. Główny przeto pożytek zaparzania, gotowania itp. paszy polega na tej oszczędności, chociaż przytem i łatwiejsza strawność zaparzonej paszy niemało się przyczynia do lepszych skutków takiego karmienia.

Rozmaitości.

Środek na wydalenie szczurów z budynków i pomieszkań. Krzew zwany „Wilcze łyko“, rosnący w lasach, znany każdemu leśnikowi, jest środkiem niezawodnym, by szczury wydalić z budynku. Nacinają się gałązki z liśćmi i zatykają się niemi wszelkie nory w ścianach i podłodze. Jest to środek pewny, tani i bez obawy otrucia innych zwierząt domowych, może być wszędzie zastósowany.

M.

Wydawca, właściciel i redaktor odp. Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerl.